

LEON DYCZEWSKI OFMConv

HOMILIA
– MSZA ŚW. POGRZEBOWA KS. PROF. F. MAZURKA
– 26 SIERPNIĄ 2009

Kiedy odchodzi od nas dziecko – osoba młoda – rozpaczamy, bo łamią się nasze oczekiwania i nadzieje. Kiedy odchodzi od nas osoba w sile wieku – jesteśmy smutni i przygnębieni, bo przerywa się wszystko, co rozpoczęła, a my tak bardzo lubimy owoc naszych wysiłków. Kiedy odchodzi od nas osoba w wieku dojrzałym, emerytalnym, jest nam smutno i refleksyjnie. Wiemy, że taki jest los każdej ziemskiej istoty żywej. Prowadzimy refleksję nad naszą więzią z tą osobą. Przywołujemy wspólny czas, wspólne tworzenie i zabawy. Najważniejsze osiągnięcia utrwalamy na tzw. klepsydrze, w mediach i własnych zapiskach.

Dzisiaj taką refleksją ogarniamy Ciebie, ks. Franciszku. Wielu spośród nas tu obecnych zna Ciebie od wielu lat, ja od 1963 roku. Dzisiaj żegnamy Ciebie w nadziei ponownego spotkania się w odmienionej postaci. Łączy nas wspólna wiara w Boga, naszego Stworzyciela i Zbawiciela, u którego mieszkań jest wiele. Jezus zapewnia nas, abyśmy nie zamartwiali się tym, że nam miejsca w przyszłym życiu zabraknie. On – nasz Zbawiciel – przygotował nam je poprzez swoją mękę i swoje zmartwychwstanie. Wskazał nam też drogę do tego mieszkania. „Ja jestem drogą i prawdą i życiem”. Idziemy tą Jezusową drogą, ale każdy indywidualnie, swoim własnym krokiem, własnym sposobem, i każdy indywidualnie będzie przyjmowany przez Boga, od którego „otrzyma zapłatę za uczynki dokonane w ciele” (2 Kor 5, 10).

Przez 76 lat zmierzał swoją drogą do Boga żegnany przez nas ks. Franciszek. Wyruszył z Biszczy, okolic Biłgoraja, a swoją wędrówkę zakończył tu w Lublinie, w którym najdłużej żył. Po drodze było wiele miejscowości w Polsce, Austrii, Niemczech, Francji, Belgii. Zatrzymywał się w nich, by

wzbogacać swoją osobowość w ludzką mądrość i doświadczenia innych. Ale zawsze pozostawał sobą.

Ks. Franciszek miał odwagę bycia sobą. Wypracował oryginalny wgląd, sposób wypowiedzania się, miał oryginalne poglądy, jego opinie o ludziach i wydarzeniach dość często były odmienne od obiegowych. Miał też odwagę je wypowiadać. To był jego sposób wspólnego poszukiwania prawdy.

Miał ogromne poczucie sprawiedliwości i wrażliwość na ludzka godność. W środowisku akademickim był znany nie tylko jako autor wielu prac o godności osoby ludzkiej i prawach człowieka, ale jako apostoł godności człowieka. Wielokrotnie miałem możliwość to stwierdzić, kiedy podczas mojego wykładu z socjologii kultury przywoływałem pojęcie godności człowieka i poglądy na temat tego pojęcia, zaraz studenci przywoływali tu ks. prof. Mazurka. Swoje poglądy wygłaszał z zaangażowaniem, bo nie było Mu obojętne, jak i za kim są one formułowane i upowszechniane. Był rzetelnym badaczem, przywołującym poglądy innych i formułującym własne stanowisko na analizowane zagadnienie. Jak wobec poszukiwania prawdy był zdecydowany, tak wobec ludzi był wyrozumiały, miał postawę życzliwą. Nie żałował słów pochwał, kiedy miał po temu podstawy.

Był ciekawy czegoś nowego, poszukujący, do końca podejmował nowe tematy, i co ważne – potrafił nimi się fascynować, a następnie dyskutować. Chętnie wchodził w dyskusję, często przy stole. Lubił dyskusję i przez nią prowokował do wspólnego poszukiwania prawdy.

Był otwarty na różne środowiska, utrzymywał z nimi kontakt. Przez naukę pragnął udoskonalać ludzkie stosunki, i chyba to był główny motyw zajmowania się godnością osoby ludzkiej, prawami człowieka. Chciał, by ich lepsza znajomość wpływała na polepszanie się ludzkich relacji.

Był wierny swojemu środowisku rodzinnemu, często je wspominał. Był patriotą lokalnym, dlatego chciał być pochowany w grobie rodzinnym. Ale nie zapominał o Ojczyźnie jako całości. Był obrońcą jej dobra wspólnego. Często wyrażał swój krytyczny stosunek do rozmiarów i sposobu przeprowadzanej prywatyzacji majątku mienia społecznego.

Był krytyczny, ale też wyrozumiały i życzliwy. Jego recenzje prac doktorskich były długie, bogate w osobiste refleksje i skojarzenia, kończyły się pozytywnymi stwierdzeniami, budzącymi w doktorancie nadzieję na przyszłość. W kontaktach osobistych był delikatny i wierny, jeżeli się do kogoś przekonał. Potrafił też stanąć w obronie, kiedy dostrzegał, że ktoś jest krzywdzony, pomijany.

Ofiarujemy Ci, drogi nam ks. Franciszku, naszą modlitwę, naszą pamięć, nasze trwanie przy tych wartościach, które dla Ciebie były drogie, którymi dzieliłeś się z nami, a które wypróbowałeś własnym życiem. Wspieraj nas teraz w tym, abyśmy byli godnymi następcami w przekazywaniu mądrości życia i wiary w Boga. Odwozimy Twoje ciało do Biszczy, skąd rozpocząłeś swoją wędrówkę do Boga, ale pozostajesz pośród nas przez swoje czyny, myśli, plany. Zostajesz pochowany w ziemi biłgorajskiej, z której wyszedłeś, którą tak bardzo kochałeś. Wierzimy, że spotkamy się ponownie, bo Bóg – z którego ręki wszyscy wyszliśmy – czeka na powrót do Niego każdego z nas. Ty nas tylko w tej wędrówce wyprzedziłeś.

Drogi ks. Franciszku, to nie śmierć zabiera Ciebie nam, ale dobry Bóg Ciebie wzywa po nagrodę za dobre, szlachetne, mądre życie na ziemi. Jesteś u Boga naszym orędownikiem. Żegnając dzisiaj Ciebie, pozostajemy w nadziei spotkania się z Tobą w Bogu.

Ks. Franciszku, żegnając dzisiejszą liturgią Ciebie – kolegę, współpracownika, kapłana i nauczyciela akademickiego, dziękujemy Ci za przewodnictwo w poznawaniu życia, w poszukiwaniu prawdy, za wszelkie przejawy życzliwości, za przyjaźń. Bracie Franciszku, niech Bóg darzy Ciebie radością wieczną, bogactwem swojego życia, jak Ty darzyłeś nas bogactwem swojej osobowości!